Nr. 120. Kraków, Niedziela 26 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 25 maja.

W przededniu wyborów włoskich przemówili dwaj najwybitniejsi szermierze parlamentarni: Crispi na uczcie w rzymskim teatrze „Argentina;“ margrabia Rudini na uczcie w hotelu Europejskim w Turynie. Wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym, naczelnik opozycyi przemawiał w sposób spokojny, chłodny, raczej dogmatyczny, niż wyzywający, gdy szef rządu wygłosił namiętną filipikę, przepełnioną polemicznymi wybuchami.

Ostatnią mowę Crispiego możnaby nawet nazwać najgwałtowniejszą ze wszystkich, jakie dotąd wypowiadał znany, pomimo lat 76, z ognistego temperamentu Sycylijczyk. Trudno wprawdzie zaprzeczyć głębokiej uwadze Crispiego, że w społeczeństwach demokratycznych oszczerstwo zastąpiło truciznę i sztylet średnich wieków. Tę prawdę, mówiąc w nawiasie, świeżo udowodnił bardzo przekonywująco, gruntowny znawca stosunków północno-amerykańskich, p. Stead. Jednakże Crispi dopuścił się oczywistej przesady, nazywając opozycyę „zgrają spiskowców,“ koalicyą „anarchistów, monarchistów, radykałów, plebiscytaryuszów, republikanów, federalistów, socyalistów i pseudo-konserwatystów“ i napomykając dość wyraźnie o pewnym związku pomiędzy tymi opozycyonistami a dwoma przeszłorocznymi zamachami na swą osobę. To przypomina trochę metodę, jakiej przed laty użył ks. Bismarck, aby zamach Kulmanna zwalić na opozycyę parlamentarną. Niezawodnie opozycya przeciwko Crispiemu jest wielce mięszana. Trudno jednak nie wyróżniać pomiędzy ludźmi poważnymi, jak Rudini i Brin, pustymi gardłaczami, jak Zanardelli i Cavalotti, a socyalistami i anarchistami, którzy forytują na posła więźnia Felicyana di Giuffride.

Że Crispi podniósł dobitnie korzyści zawartych sojuszów i sukcesa, odniesione na polu polityki kolonialnej, to łatwo zrozumieć, ale i w tej części mowy, uniesiony gwałtownym temperamentem, nie uniknął namiętnych zaczepek. Zdanie, że zwycięztwa afrykańskie jenerała Baratierego obudziły zazdrość przeciwników, niezawodnie prasa francuska uważać będzie za złośliwy przytyk. Oświadczenie, że opozycya w swej zaciekłości posuwała się tak daleko, że pragnęła klęski Włochów w wojnie z Abisyńczykami, grzeszy niewątpliwie przesadą. Wprawdzie opozycya gani „awantury“ afrykańskie, i także świeżo Rudini zalecał w tej mierze wstrzemięźliwość z powodów finansowych, ale od tej nagany, aż do przewrotnego, a niepatryotycznego życzenia, aby wojska włoskie doznały klęski, jeszcze bardzo daleko.

Nad stosunkiem państwa do Kościoła, wbrew zapowiedziom, Crispi nie rozwodził się. Powtórzył tylko hasło: „Z Bogiem i z królem dla ojczyzny,“ co jednak wystarczy, aby wywołać pewne niezadowolenie w ultra radykalnych i anty-religijnych kołach. Wogóle mowa jego była nastrojona na ton namiętnie agitacyjny. Crispi przemawiał raczej jako trybun, a nie jako minister. O ile ten ton przemówi do przekonania szerszych kół, niebawem się dowiemy.

Przeciwnie, krótką, spokojną, nieco bezładną przemowę wypowiedział margrabia di Rudini do szczupłego grona polityków z zawodu, liberalno-konserwatywnych, ale „więcej liberalnych, jak konserwatywnych,“ w której to dystynkcyi lubuje się przywódca opozycyjnej tetrarchii. Mowa była zresztą tylko komentarzem znanego listu. Tylko o swych stosunkach do ligi potrójnej p. Rudini wspomniał obszerniej. Oświadczył on: „Jako podstawę naszej polityki zagranicznej uważam ścisłą przyjaźń z Anglią i sojusz z mocarstwami centralnemi. Stojąc na czele gabinetu, nie wahałem się przed terminem odnowić ligi potrójnej i zabezpieczyć system polityki zagranicznej, który przeszedł już do tradycyi. Polityki zagranicznej nie można zmieniać według kaprysu. Jej stałość jest koniecznym warunkiem. W tej mierze nie było żadnego nieporozumienia pomiędzy mną a Crispim, dopóki był ministrem. Dopiero gdy się nasze role zmieniły, Crispi (w znanej mowie, wygłoszonej w Palermo) oskarżał mnie o zbyt śpieszne przedłużenie ligi potrójnej i zawarcie traktatów handlowych“... Złośliwy ten przytyk udał się p. Rudiniemu. Lecz mniejsza o to. Główną rzeczą jest, że tak szef rządu, jak i przywódca opozycyi wygłaszają uroczyście obstawanie przy lidze potrójnej. Na polu więc polityki zagranicznej wybory w żadnym razie nie sprowadzą zmiany.

Kiedy Rudini wspomniał o sektach, które z ukrycia usiłują wywierać wpływ i zagrażają istotnej wolności narodu, odezwały się grzmiące oklaski i okrzyki: *Abasso la massoneria!* Zważywszy, że to nie było wcale zebranie „klerykalne“ i że wśród 300 jego uczestników zasiadali senatorowie, posłowie piemontcy, burmistrzowie, profesorowie, bankierzy i t. d., *intermezzo* to świadczy o wielce pomyślnym zwrocie w poglądach na tajne stowarzyszenia, które dotąd we Włoszech odgrywały niestety tak wpływową rolę. Zaznaczyć wypada, że w kwestyi wyborów główna loża rzymska stanęła po stronie Crispiego; dwie medyolańskie popierają opozycyę.

Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy).

Stanowisko cerkwi prawosławnej w państwie rosyjskiem jest uprzywilejowanem w porównaniu z innemi wyznaniami chrześcijańskiemi. Cały szereg praw wyjątkowych i ciężkich kar strzeże jej pierwszeństwa i stanowiska kościoła panującego. Niema bowiem dziś państwa w Europie, w któremby wyznania większości narodu w tak szerokich rozmiarach ochraniały ustawy państwowe. A pomimo tego wyznaniu panującemu w kraju północno-zachodnim jeszcze nie wystarczają: Kościół katolicki jest tam przywalony, rzec można, całym ogromem różnych tajnych postanowień prawnych i tajnych rozporządzeń administracyjnych, których samo proste wyliczenie tomy byłoby w stanie utworzyć. Zanim przystąpił autor do wzmianki o niektórych z nich, przytacza dosłownie ustęp ze *Swodu zakonow*, zapewniający w szerokiej mierze swobodę obcych wyznań: „Swoboda wyznania — tom I, część I, artykuły 44 i 45 w wydaniu z r. 1892 — przyznaje się nietylko chrześcijanom obcych wyznań, lecz i żydom, i mahometanom, i poganom, aby wszystkie narody, w Rosyi mieszkające, chwaliły Boga Wszechmocnego wszystkiemi języki, według zakonu i wiary praojców swoich, błogosławiąc panowanie monarchów rosyjskich i prosząc Stwórcę o zwiększenie pomyślności i wzmocnienie siły państwa.“ Wobec tej jasności i stanowczości brzmienia ustaw zasadniczych, jak dziwnie się odbija położenie Kościoła katolickiego w guberniach litewskich pod względem praw i swobody akcyi kleru katolickiego z jednej, a swobody wyznania ludności katolickiej z drugiej strony.

Zaczynając przegląd specyalnych rozporządzeń dla gubernij litewskich, odnośnie do kleru katolickiego, podnosi autor przedewszystkiem okoliczność, iż zarówno obiór stanu duchownego, jak i wstąpienie do seminaryum duchownego nie zależą od pozwolenia biskupa, jakby być powinno, lecz od władzy świeckiej w osobie gubernatora miejscowego. Jeżeli gubernator ujrzy w tym względzie „jakieś nieprawidłowości,“ niewyszczególnione wcale w ustawie, ma prawo wydać stosowne roporządzenie, o którem donosi ministrowi spraw wewnętrznych. Aby gubernator mógł mieć należytą kontrolę nad osobami duchownemi całej dyecezyi, biskup obowiązany jest corocznie przesyłać gubernatorowi listę członków stanu duchownego z oznaczeniem miejsca ich pobytu. Kler rzymsko-katolicki niema prawa utrzymywania przy kościołach, klasztorach, lub u siebie w domu służby wyznania prawosławnego, za co, na mocy rozporządzenia Murawiewa z dnia 18 marca 1865 roku, karano grzywną 25 rubli, niezależnie od przepisanej prawem ogólnem odpowiedzialności. Jest jedno jeszcze ogólne rozporządzenie, odnoszące się do kleru katolickiego w całej wogóle Rosyi, iż w przekroczeniach czysto duchownych kler katolicki podlega jurysdykcyi swego biskupa, a w sprawach cywilnych i karnych ogólnym instytucyom sądowym (t. IX *Sw. zakonów*, art. 422).

Hrabia Leliwa przypomina dalej wszystkie trudności, jakie wynikają dla duchowieństwa katolickiego w Rosyi, iż z jednej strony sprawy duchowne Kościoła katolickiego podlegają władzy zarządów duchownych, uznanych przez państwo, a z drugiej — bezpośredniej władzy ministra spraw wewnętrznych, którego ingerencya w stosunki kościelne nie jest dokładnie określoną. Ztąd pochodzi mnóstwo trudności i kolizyj, które kończą się zwykle niekorzystnie dla Kościoła katolickiego. Dalej wszelkie stosunki z kuryą rzymską, z Głową Kościoła katolickiego, odbywają się li tylko przez pośrednictwo ministerstw spraw wewnętrznych i zagranicznych, a wszelkie postanowienia Stolicy Apostolskiej dochodzą wiernych tylko wówczas, gdy minister spraw wewnętrznych wyjedna na to najwyższe zezwolenie.

W drodze ustawodawczej przyznano biskupom rzymsko-katolickim prawa co do wszystkich spraw duchownych, według postanowień i przepisów Kościoła, a tylko zażądano stosowania się do rozporządzeń i praw państwowych (Ustawa dla spraw duchownych wyznań obcych z roku 1857, art. 3); ale mimo to w kraju północno-zachodnim są oni pozbawieni możności wykonywania swych bezpośrednich obowiązków. Przedewszystkiem biskup nie może wyjechać na wizytacyę swej dyecezyi bez pozwolenia jenerał-gubernatora, chociaż warunek ten nie jest oparty na żadnej ustawie. Gdy w roku 1884 biskup wileński wyjechał na dzień jeden do Grodna w celu zbadania skarg na jednego z księży, otrzymał od jenerał-gubernatora skrypt urzędowy, w którym powiedziano: „Waszej Przewielebności wyrażonem było życzenie wyższej władzy rządowej, aby rozjazdy po dyecezyi odbywały się za pozwoleniem jenerał-gubernatora, a tem samem ostatnia podróż Waszej Przewielebności do Grodna była naruszeniem tego żądania. Wskutek tego uważam za stosowne przypomnieć Waszej Przewielebności to wymaganie rządu i upraszać, aby w przyszłości stosowano się do niego.“

W odpowiedzi na to przesłał X. biskup Hryniewicki następującą odezwę, datowaną dnia 24 czerwca tegoż roku L. 650, którą przytaczamy tutaj w całości:

„Wskutek odezwy, w której wasza Ekscelencya stawiasz żądanie, aby podróże moje po powierzonej mej pieczy dyecezyi odbywały się nie inaczej, jak za zgodą jenerał-gubernatora i w której podróż moja do Grodna, wywołaną skandalami X. Małyszewicza, pozbawionego obecnie raz na zawsze charakteru kapłańskiego, nazwano naruszeniem tego żądania, mam zaszczyt zwrócić najuprzejmiej uwagę waszej Ekscelencyi, iż żądania wyższej władzy rządowej, o którem Pan wspomina, dotychczas mi nie wyrażono i dowiaduję się o niem dopiero po raz pierwszy. Dlatego wyżej wspomniana podróż moja nie może być naruszeniem prawa, o którego istnieniu mnie nie poinformowano. Niechże się wasza Ekscelencya nie obrazi, że nawet i teraz, kiedy o tem żądaniu dowiedziałem się z pańskiej odezwy, nie jestem w możności onemu całkowicie zadosyć uczynić. Wasza Ekscelencya raczy zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż do wykonywania obowiązków wileńskiego dyecezyalnego biskupa zostałem powołany najwyższem postanowieniem z dnia 13 kwietnia 1883 roku, w którem nie poczyniono żadnych ograniczeń co do wykonywania bezpośrednich obowiązków przełożonego nad dyecezyą. Z tego, jak mi się zdaje, należało wyprowadzić wniosek i ja istotnie do niego doszedłem, iż z woli monarszej wszelkie prawa i prerogatywy, przyznane biskupowi prawem kanonicznem i obowiązującemi ustawami cywilnemi, a niezbędne dla ścisłego i poprawnego wykonywania jego obowiązków, przeszły na mnie w zupełności. Jeżeli ksiądz, zamianowany proboszczem lub wikarym, ma prawo zwiedzania swej parafii bez osobnego pozwolenia; jeżeli dziekanowi przysługuje prawo zwiedzania swego dekanatu, dlaczegóżby biskupowi nie miało przysługiwać prawo wizytowania swej dyecezyi, skoro bez niego zarząd dyecezyą staje się niemożliwym.

Wiadomo panu, iż jednym z naistotniejszych bezpośrednich obowiązków biskupa jest mianowicie wizytacya albo lustracya swej dyecezyi. — Oprócz tego może się zdarzyć, jak to istotnie miało miejsce w Grodnie, sprawa niecierpiąca zwłoki, gdzie obecność biskupa była potrzebną dla zbadania sprawy na miejscu. Prosić w takich wypadkach i za każdym razem osobno o pozwolenie jenerał gubernatora, byłoby nader trudno, a niekiedy nawet niemożliwem, tembardziej, iż jenerał gubernator może dla jakichś powodów nie odpowiedzieć wcale, albo, jak się to czasami zdarza, wyrazić swą zgodę po kilku miesiącach, albo nawet i odmówić, podczas gdy skandal i zgorszenie nie cierpią zwłoki. Wskutek tego, co się wyżej powiedziało, sądzę, iż wasza ekscelencya zgodzi się z mem zdaniem, że wyrażone przezeń życzenie, czy też żądanie, jako negujące najwyższe postanowienie i przeszkadzające wykonywaniu jednego z najistotniejszych obowiązków działalności pasterskiej w zarządzie dyecezyą, mocy prawnej mieć nie może. Zresztą, ulegając i święcie a nienaruszenie szanując postanowienia rządu, niekolidujące z nauką i przepisami Kościoła katolickiego, gotów jestem, wyjeżdżając na wizytacyę kościołów, komunikować o tem ze względu na istniejące rozporządzenie odnośnie do zjazdu księży.“

Naturalnie, iż jenerał gubernator Kachanow odniósł się w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych, wówczas D. A. Tołstoja, czego następstwem była odezwa tego ostatniego z dnia 17 sierpnia 1884 r. L. 3978, przesłana na imię jenerał-gubernatora w brzmieniu następującem: „W liście swym z dnia 1 sierpnia raczyłeś wasza Ekscelencyo podać do mej wiadomości, iż biskup Hryniewicki, przecząc legalności wyrażonego przez pana życzenia, aby nie wyjeżdżał z Wilna bez pańskiego pozwolenia, wyraża gotowość poddania się temu rozporządzeniu tylko warunkowo. Wskutek tego mam zaszczyt prosić najuprzejmiej waszą Ekscelencyę, abyś osobiście wpoił w biskupa przekonanie, o konieczności ulegania rozporządzeniom rządowym i zarazem uprzedził go o tych nieprzyjemnościach, jakie pociągnąć dlań może niewykonywanie takowych. Niezależnie od tego, racz łaskawy panie dać wskazówki biskupowi Hryniewickiemu, że na mocy praw naszych, nie rządowe rozporządzenia są zależne, o ile chodzi o ich wykonywanie, od nauk i przepisów Kościoła rzymsko-kat., jak sądzi biskup Hryniewicki, ale na odwrót tylko takie nauki i przepisy każdego tolerowanego, jak katolickie, u nas wyznania, mogą być wykonywane, które nie są w sprzeczności z postanowieniami państwowemi.“

W słowach tej decyzyi ministra spraw wewnętrznych widzi autor jeden z najjaskrawszych objawów stosunku rządu rosyjskiego do Kościoła katolickiego. W zakresie dogmatyki katolik może wierzyć w to tylko, w co mu wierzyć pozwala się, a w zakresie religijno-moralnym wykonywać to tylko, co mu pozwala się wykonywać. Zuchwała ta ingerencya w sprawy kościelne nie jest nawet uzasadnioną w ogólnych ustawach państwa, na dowód czego powołuje się autor na ustawę duchowną dla obcych wyznań, gdzie wyraźnie jest mowa o różnych obowiązkach biskupów, wymagających przedewszystkiem częstych wizytacyj swych dyecezyj.

Jeżeli już samo prawo wyjazdu biskupa dla wizytacyi swej dyecezyi wywołuje tyle trudności, to sama wizytacya, odbywana za pozwoleniem jenerał-gubernatora, otoczoną jest również różnemi trudnościami. O odjeździe z miejsca swego stałego pobytu winien biskup donieść gubernatorowi miejscowemu, a ten ostatni podaje to do wiadomości następujących osób: policmajstra miejscowego, szefa żandarmeryi gubernialnej, szefa zarządu policyjnego na kolejach żelaznych i wszystkich sprawników powiatowych, aby czuwali nad każdym krokiem biskupa. Z powodu podróży biskupa powstaje zatem w całej gubernii ruch niezwykły. Sprawnikom poleca się, aby towarzyszyli biskupom w obrębie swego powiatu, w celu, jak się wyrażają urzędowe rozporządzenia jenerał-gubernatorskie, „uprzedzenia możliwych nieporozumień“. Jakiego zaś rodzaju mogą być te nieporozumienia, świadczy najlepiej następujące sekretne odwołanie się w tym względzie gubernatora grodzieńskiego do jenerał-gubernatora z dnia 4 czerwca 1887 r. L. 4.810: „Gubernator wileński doniósł mi pismem z dnia 31 maja L. 1.090, że wileński, rzymsko-katolicki biskup przybędzie w tych dniach na kuracyę do miasteczka Druskiennik na sześć tygodni w asystencyi kanonika kapituły wileńskiej, Augustyna Lipnickiego. Mając na względzie, iż przyjazd biskupa nastąpić może w dzień Bożego Ciała, w którym to dniu może biskup zechce odprawić w kościele druskiennickim nabożeństwo, mam zaszczyt najpokorniej prosić waszą Ekscelencyę, wobec wyniknąć mogących nieporozumień z tego powodu, nie odmówić mi wyjaśnień w drodze telegraficznej (ponieważ biskup rychło może przybyć do gubernii, powierzonej memu zarządowi), czy ma on prawo podczas swego pobytu odprawiać w tamecznym kościele uroczyste nabożeństwa?“

Jenerał-gubernator dał odpowiedź w tym duchu, że biskup ma prawo odprawiania uroczystego nabożeństwa w Druskiennikach. Jeżeli zatem gubernator, u którego przypuszcza się nieco więcej inteligencyi, miewa wątpliwości podobnej natury, po których wyjaśnienie udaje się aż do jenerał-gubernatora, żądając odpowiedzi telegraficznej, to ileżto wątpliwości tego rodzaju mogą mieć niżsi przedstawiciele administracyi miejscowej. To też sypią się one na głowy biskupów katolickich i ich dyecezyan, jak z rogu obfitości. *(C. d. n.)*

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 maja.

(z) Ze względu na sztucznie stworzony związek między przesileniem w ratuszu wiedeńskim a sytuacyą ogólną polityczną w państwie, obowiązany jest polityczny kronikarz śledzić pilnie przebiegu owego municypalnego przesilenia. Rzecz naturalna, że przy tem zajmujące są tylko główne fazy kryzys i że pomijać trzeba szereg codziennych, bardzo charakterystycznych w tej kwestyi epizodów. Te ostatnie, do których zaliczyć trzeba codzienne artykuły i jeremiady pism liberalnych, pracujących rotacyjnemi maszynami nad robieniem reklamy p. Luegerowi, należą zresztą wyłącznie do zakresu humorystyki — rozmyślnej i mimowolnej. To też jeśli kiedy, to teraz odczuwa się brak w Wiedniu jednego choćby dowcipnego pisma humorystycznego. Nawiasem mówiąc, dziwne to zjawisko, że w mieście, w którem humor i naturalny dowcip nawet w klasach najniższych tryskają zawsze pełnym strumieniem, humor i dowcip drukowany stoją tak niesłychanie nisko, są tak straszliwie nudne. Ale do rzeczy.

Wedle jednozgodnych przepowiedni pism wszystkich obozów, p. Lueger we środę **nie** zostanie wybrany burmistrzem, tj. nie znajdzie potrzebnych do tego 70 głosów w radzie gminnej. Mianowicie „dzicy“, na których liczono w obozie antysemickim, jak p. Billing, Dolainski itd., częścią wyjechali za urlopem, częścią poskładali mandaty i w ten lub ów sposób ulżyli swemu zakłopotanemu sumieniu politycznemu. Tymczasem statut miasta Wiednia określił wprawdzie *minimum* głosów, jakie burmistrz otrzymać musi, ale zapomniał dodać, co się stanie, jeśli ich nie otrzyma. Co gorsza, kwestyę tę wątpliwą załatwił w sposób, otwierający pole domysłom i wnioskom najbardziej awanturniczym. Żąda on bowiem głosowania „tak

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(24) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lecz on zerwał się nagle i ścisnąwszy rękoma skronie, począł mówić prędko, jak człowiek, który trawiony chorobą, nie chce słyszeć o niczem:

— Nie! nie!... Nic mi po niej! nic mi po innych... Dziękuję ci, ale nie chcę! i idę szukać tamtej po mieście. Każ mi dać gallijską lacernę z kapturem. Pójdę za Tyber... Gdybym choć Ursusa mógł zobaczyć!...

I wyszedł spiesznie; Petronius zaś, widząc, że istotnie nie może usiedzieć na miejscu, nie próbował go wstrzymywać. Biorąc jednak odmowę Viniciusa za chwilową niechęć do każdej kobiety, która nie była Lygią, i nie chcąc, by wspaniałomyślność jego poszła na marne, zwróciwszy się do niewolnicy, rzekł:

— Eunice, wykąpiesz się, namaścisz i przybierzesz, a potem pójdziesz do domu Viniciusa.

Lecz ona padła przed nim na kolana i ze złożonemi rękoma poczęła go błagać, by jej nie oddalał z domu. Ona nie pójdzie do Viniciusa i woli tu nosić drwa do hypokaustum, niż tam być pierwszą ze sług. Nie chce, nie może! — i błaga go, by zlitował się nad nią. Niechaj ją każe chłostać codziennie, byle jej nie wysyłał z domu.

I trzęsąc się jak liść, zarazem z bojaźni i uniesienia, wyciągała ku niemu ręce, on zaś słuchał jej ze zdumieniem. Niewolnica, która śmie się wypraszać od spełnienia rozkazu, która mówi: „nie chcę i nie mogę,“ była czemś tak niesłychanem w Rzymie, że Petronius na razie nie chciał uszom wierzyć. Wreszcie zmarszczył brwi. Był on zbyt wykwintnym, by być okrutnym. Niewolnikom jego, zwłaszcza w zakresie rozpusty, więcej było wolno, niż innym pod warunkiem, by wzorowo spełniali służbę i wolę pańską czcili na równi z bożą. W razie uchybienia tym dwom obowiązkom umiał jednak nie żałować kar, jakim wedle ogólnego obyczaju podlegali. A gdy, prócz tego, niecierpiał i wszelkich przeciwności i wszystkiego, co mu mieszało spokój, więc popatrzywszy chwilę na klęczącą, rzekł:

— Przywołasz mi Teireziasa i powrócisz tu z nim razem.

Eunice wstała drżąca, ze łzami w oczach i odeszła, po chwili zaś wróciła z przełożonym nad atrium, Kreteńczykiem, Teireziasem.

— Weźmiesz Eunice — rzekł mu Petronius — i dasz jej dwadzieścia pięć plag, tak jednak, by nie popsuć skóry.

To rzekłszy, przeszedł do biblioteki i zasiadłszy przy stole z różowego marmuru, począł pracować nad swoją „Ucztą Trymalchiona.“

Ale ucieczka Lygii i choroba małej augusty nadto rozrywały mu myśl, tak, że nie mógł długo pracować. Zwłaszcza choroba owa była ważnym wypadkiem. Petroniusowi przyszło do głowy, że jeśli cezar uwierzy, iż Lygia rzuciła czar na małą augustę, to odpowiedzialność może spaść i na niego, albowiem na jego to prośbę sprowadzono dziewczynę do pałacu. Liczył jednak, że za pierwszem widzeniem się z cezarem potrafi w jakikolwiek sposób wytłómaczyć całą niedorzeczność podobnego przypuszczenia, a potrochu liczył i na pewną słabość, jaką czuła dla niego Poppea, ukrywając ją wprawdzie starannie, ale nie tak starannie, by nie miał jej odgadnąć. Po chwili też wzruszył ramionami na swe obawy i postanowił zejść do tryklinium, by się posilić, a następnie kazać się zanieść jeszcze raz do pałacu, potem na pole Marsowe, a potem do Chryzotemis.

Lecz po drodze do tryklinium, przy wejściu do korytarza, przeznaczonego dla służby, dojrzał nagle stojącą pod ścianą, wśród innych niewolników, wysmukłą postać Eunice — i zapomniawszy, że nie wydał Teireziasowi innego rozkazu, jak aby ją wychłostał, zmarszczył znów brwi i począł się za nim oglądać.

Nie dostrzegłszy go jednak między służbą, zwrócił się do Eunice:

— Czy otrzymałaś chłostę?

A ona po raz drugi rzuciła się do jego nóg, przycisnęła na chwilę do ust brzeg jego togi, poczem odrzekła:

— O tak, panie! Otrzymałam! o tak, panie!...

W głosie jej brzmiała jakby radość i wdzięczność. Widocznem było, iż sądziła, że chłosta miała zastąpić oddanie jej z domu i że teraz może już pozostać. Petroniusa, który to zrozumiał, zadziwił ten namiętny opór niewolnicy, ale nadto był biegłym znawcą natury ludzkiej, by nie odgadnąć, że jedna chyba miłość mogła być takiego oporu powodem.

— Masz-li kochanka w tym domu? — spytał.

A ona podniosła na niego swoje niebieskie, łzawe oczy i odrzekła tak cicho, że ledwo można ją było usłyszeć:

— Tak, panie!...

I z temi oczyma, z odrzuconym w tył złotym włosem, z obawą i nadzieją w twarzy, była tak piękna, patrzyła na niego tak błagalnie, że Petronius, który, jako filozof, sam głosił potęgę miłości, a jako esteta, czcił wszelką piękność, uczuł dla niej pewien rodzaj politowania.

— Który z nich jest twoim kochankiem? — spytał, wskazując głową na służbę.

Lecz na to nie było odpowiedzi, tylko Eunice schyliła twarz do jego stóp — i pozostała nieruchoma.

Petronius spojrzał po niewolnikach, między którymi byli piękni i dorodni młodzieńcy, lecz z żadnego oblicza nie mógł nic wyczytać, a natomiast wszystkie miały jakieś dziwne uśmiechy; zaczem popatrzył chwilę jeszcze na leżącą u jego nóg Eunice i odszedł w milczeniu do tryklinium.

Po posiłku kazał się zanieść do pałacu, a potem do Chryzotemis, u której pozostał do późnej nocy. Lecz wróciwszy, rozkazał wezwać do siebie Teireziasa.

— Czy Eunice dostała chłostę? — spytał go.

— Tak, panie. Nie pozwoliłeś jednak przecinać skóry.

— Czym nie wydał co do niej innego rozkazu?

— Nie, panie. — Odpowiedział z niepokojem „atriensis.“

— To dobrze. Kto z niewolników jest jej kochankiem?

— Nikt, panie.

— Co o niej wiesz?

Teirezias począł mówić nieco niepewnym głosem:

— Eunice nie opuszcza nigdy nocą kubikulum, w którem sypia ze starą Akryzyoną i Ifidą; nigdy po twej kąpieli, panie, nie zostaje w łaźni... Inne niewolnice śmieją się z niej i nazywają ją Dyaną.

— Dosyć, — rzekł Petronius. — Mój krewny, Vinicius, któremu darowałem dziś rano Eunice, nie przyjął jej, więc pozostanie w domu. Możesz odejść.

— Czy wolno mi jeszcze mówić o Eunice, panie?

— Kazałem ci mówić wszystko, co wiesz.

— Cała „familia“ mówi, panie, o ucieczce dziewicy, która miała zamieszkać w domu szlachetnego Viniciusa. Po twojem odejściu Eunice przyszła do mnie i powiedziała mi, iż zna człowieka, który potrafi ją odnaleźć.

— A! — rzekł Petronius. — Co to za człowiek?

— Nie znam go, panie, myślałem jednak, że powinienem ci to oznajmić.

— Dobrze. Niech ten człowiek czeka jutro w moim domu na przybycie trybuna, którego jutro poprosisz w mojem imieniu, by rano mnie odwiedził.

„Atriensis“ skłonił się i wyszedł.

Petronius zaś począł mimowoli myśleć o Eunice. Z początku zdawało mu się rzeczą jasną, że młoda niewolnica pragnie, by Vinicius odzyskał Lygię, dlatego tylko, by nie być zmuszoną do zastąpienia jej w jego domu. Lecz następnie przyszło mu do głowy, że ów człowiek, którego Eunice nastręcza może być jej kochankiem — i ta myśl wydała mu się nagle przykrą. Był wprawdzie prosty sposób dowiedzenia się prawdy — wystarczało bowiem kazać zawołać Eunice — lecz godzina była późna, Petronius zaś czuł się strudzony po długich odwiedzinach u Chryzotemis — i pilno mu było do snu. Jednakże, idąc do kubikulum, przypomniał sobie, niewiadomo dlaczego, że w kątach oczu Chryzotemis dostrzegł dzisiaj zmarszczki. Pomyślał też, że jej piękność była bardziej rozgłośną w całym Rzymie, niż prawdziwą — i że Fonteius Capiton, który mu ofiarował trzy pacholęta z Clazomene za Eunice, chciał ją jednak kupić zbyt tanio.

(Ciąg dalszy nastąpi).

długo", póki ktoś 70 głosów nie dostanie. Pojawiły się też projekta, doradzające zastosowanie analogii z głosowaniem upornych sędziów przysięgłych w Anglii, gdzie członkowie *jury* trzymani są tak długo na uwięzi, aż jednomyślna nie zapadnie uchwała. Należałoby wówczas 140 rajców wiedeńskich obwozić, jak przysięgłych angielskich, w zakratowanych wozach po ulicach miasta, by zaczerpnąwszy powietrza, powracali „tak długo" do ratusza, aż głowy sobie nie obiorą. Inny projekto wicz doradzał morzenie rajców głodem. Dzisiejszy *D. Volksblatt* kładzie koniec tym fantasmagoryom, obwieszczając „autentycznie" interpretacyę statutu, jaką zastosować zamyśla p. Lueger. Przeprowadzi on trzy tylko głosowania, a w razie ujemnego wszystkich trzech wyniku, przedłoży sprawę rządowi do załatwienia, t. j. do rozwiązania Rady gminnej.

Mimo jednomyślności w przepowiedniach co do tego ujemnego wyniku wyboru, pozwalam sobie dziś jeszcze powątpiewać, ażali w gronie dzisiejszej większości nie znajdzie się co najmniej pięciu lub sześciu radców, którzy w ostatniej chwili stracą ochotę puszczania swych mandatów na bystrą wodę powszechnych wyborów. Stanowisko prasy antysemickiej, mówiącej o tych wyborach, jakby już o rzeczy nieodwołalnej, utwierdza mnie w wątpliwości. Kładzenie bowiem takiego nacisku na rozwiązanie Rady gminnej, uderzająco jest podobne do grożenia rozwiązaniem. Kto zaś grozi, ten widocznie liczy na ulęknięcie się przeciwnika. Zachowanie się zaś większości przy wyborach do wydziału gminnego, wskazuje, że taka rachuba nie zawsze bywa mylna. Trzeba bowiem pamiętać, że wedle pierwotnego zamiaru większości, już przy tych wyborach nikt nie powinien był dostać więcej nad 65 głosów. Tymczasem zaraz przy pierwszej próbie, kilku liberalnych, czy „dzikich" głosowało z opozycyą! A więc przedwcześnie byłoby dziś już liczyć na rozwiązanie Rady gminnej i upadek kandydatury burmistrzowskiej p. Luegera.

Ciekawą również jest sprawa wyboru członków delegacyj wspólnych z Dolnej Austryi. Tu rozstrzygnięcie leży w rękach.... p. Kronawettera. Pierwotnie liczono mianowicie, że poseł ten i p. Pernerstorfer nie będą wcale głosować, wobec czego antyliberalni mieliby większość jednego głosu. Tymczasem, jak teraz, zdaje się, że tylko p. Pernerstorfer pozostanie bezstronnym widzem wyborów, p. Kronawetter zaś zaproponował liberalnym kompromis. Jeśli ci będą głosować za nim do delegacyj wspólnych, wówczas on wybierze im swoim jednym głosem dwóch liberalnych, a antysemici i narodowcy pozostaną i nadal bez reprezentacyi w delegacyach. Inaczej, niech się dzieje, co chce. Rzuca to dość charakterystyczne światło na „postępowe zasady" p. Kronawettera, iż w razie, gdyby nie on został wybranym, dopomoże swoją biernością do zwycięstwa największym swym wrogom. Z drugiej zaś strony dyktatura ta p. Kronawettera nie może być pożądaną liberalnym. Jeśli wniosek jego odrzucą, w takim razie albo muszą wejść w kompromis z antyliberalnymi, albo zrzec się zupełnie miejsca w delegacyi dolno-austryackiej. Pierwsza ewentualność jest nieprawdopodobna, gdyż przeciw niej przemawia dotychczasowe wszelkiemu z antyliberalnymi kompromisowi przeciwne stanowisko stronnictwa w kwestyi municypalnej. Druga ewentualność zaś jest bardzo gorzka ze względu na to, że delegacya dolno-austryacka reprezentuje także stolicę monarchii. Jest jeszcze ewentualność trzecia, najprawdopodobniejsza: przyjęcie propozycyi p. Kronawettera. Ta jest jednak dość przykra, bo stanowisko, jakie trybun wiedeński, wybrany głosami liberalnych, zajmie w delegacyach wobec żądań wojskowych, może bardzo dotkliwie skompromitować jego wyborców ze zjednoczonej lewicy parlamentu austryackiego. A zresztą — udaremnienie całego planu leży znów w rękach.... p. Pernerstorfera, który może sobie pozwolić takiego np. żartu, że weźmie udział w głosowaniu i wybierze z listy „liberalnej" tylko p. Kronawettera, a zresztą dwóch antyliberalnych. Albo, co jeszcze praktyczniej, zawrze za przykładem p. Kronawettera cichy pakt z antyliberalnymi, obowiązując się głosować za jednym z nich pod warunkiem, że stronnictwo odda swe głosy... jemu. Wynikiem tych dwóch kompromisów byłoby, że delegacyę dolno-austryacką składaliby pp. Kronawetter, Pernerstorfer i Lueger. Liberalni byliby więc w tem wszystkiem *die Gefoppten*, mimo że wszystkie stronnictwa dotrzymały kompromisu. Jestto więc kwestya, w której namysł się przyda!

Przegląd polityczny.

Wśród głosów prasy rosyjskiej, omawiających nominacyę hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, podaliśmy we środę głos *Journal de St. Petersbourg*, reprodukowany w dziennikach warszawskich. Głos tego dziennika, ze względu na znane jego stosunki z rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych, nie mógł minąć bez wrażenia. Z dobrego jednak źródła otrzymaliśmy informacyę, iż dotąd *Journal de St. Petersbourg* zdania swego o tej nominacyi nie wypowiedział. Poczyniliśmy więc natychmiast kroki celem sprawdzenia tej rzeczy i otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż *Journal de St. Petersbourg* ograniczył się dotąd tylko do postawienia pytania, jak się odbije zmiana ministra spraw zagranicznych w delegacyach, zwołanych na 6 czerwca, natomiast dalsze uwagi, w których jest mowa o idei ks. Czartoryskiego, nie były pomieszczone w *Journal de St. Petersbourg*, lecz w *St. Piet. Wiedomostiach*. Zaszła więc pomyłka w zacytowaniu dziennika i dlatego dziś ją prostujemy. Sądzimy, że i inne dzienniki polskie, które prawdopodobnie z *Czasu* ów cytat przejęły, ogłoszą stosowne sprostowanie.

Z kraju. W dniu 16 b. m. składał hr. Rey w Mielcu sprawę z czynności swych, jako poseł sejmowy. Hr. Rey wyłuszczył szczegółowo wszystkie prace sejmowe, zajmując się dłużej wyjaśnieniem budżetu krajowego, oraz ustawami, regulującemi ciężary szkolne. Ku końcowi swojej czterogodzinnej mowy, jak donosi *Gazeta Narodowa*, wystąpił hr. Rey gorąco przeciw tym dążnościom, które zamiast nas łączyć i spajać, zatruwają proste i dobre serca rolników goryczą i nienawiścią, a lud- wiejski sprowadzić usiłują na manowce socyalnej demokracyi. Po mowie hr. Reya zabrał głos p. Antoni Fibich i podniósł zasługi przez hr. Reya w Sejmie i po za Sejmem położone. Włościanin, Michał Rado, który przemawiał następnie, oświadczył, że nie jest zadowolony z działalności posła, twierdząc, że ani poseł, ani Sejm nic dla ludu wiejskiego nie zrobili. Zapytuje, dlaczego poseł nie poparł wniosku, dążącego do połączenia obszaru dworskiego z gminą, do zmiany ustawy łowieckiej. Twierdzi, że pisma ludowe, przeciw którym poseł występuje, są prawdziwymi przyjaciółmi ludu i dlań jedynie z powodu taniości przystępne. Wreszcie Rado wystąpił z zarzutami przeciw p. Fibichowi i wezwał go, aby otwarcie powiedział „czy jest posiadaczem większego obszaru, czy demokratą i aby pokazał farbę". Pos. hr. Rey, odpowiadając, potępił jeszcze raz wpływ niektórych pisemek ludowych, nie z powodu żądań, które dla ludu stawiają, ale z powodu nienawiści, jaką szerzą. Podniósł, że przy ostatniem sprawozdaniu wszyscy wyborcy jednomyślnie przeciw połączeniu obszaru dworskiego z gminą się oświadczyli i napiętnował jako proste kłamstwo twierdzenie, że znaczna część zapomóg i pożyczek w roku głodowym udzielonych, dostała się właścicielom większych obszarów. Przemawiał raz jeszcze p. Fibich, wykazując, że demokracya, dążąca do zrównania wszystkich wobec praw i obowiązków, nie jest związaną z posiadaniem większego lub mniejszego kawałka ziemi, a wszelka wyłączność, czy to szlachecka, czy chłopska, czy robotnicza, przeradza się w arystokracyę. Całem życiem i czynami swymi — mówił dalej p. Fibich — wykazałem, że stoję pod sztandarem narodowym i jestem przyjacielem ludu włościańskiego, będącego podstawą naszej narodowości. Interpelant zaś jego, Rado, były żandarm, podburza tylko i agituje, posługując się tylko frazesami. Przewodniczący zebrania, Stanisław Lis, zgromił Radę za jego nietaktowne wystąpienie i postawił wniosek udzielenia hr. Reyowi wotum zaufania, co też znaczną większością głosów uchwalono. Po przemówieniu drugiego przewodniczącego, Jana Kłody, zebranie zamknięto. Ponieważ sejmik relacyjny trwał blisko sześć godzin, hr. Rey zaprosił obecnych na wspólne śniadanie. Skorzystał z tego niespokojny Rado, aby wywołać świeżą awanturę i wydawszy kilka szumnych okrzyków *à propos* tradycyjnej kiełbasy wyborczej, wyszedł z kilkunastoma włościanami. To zachowanie się agitatora Rady oburzyło poważniejszych gospodarzy, którzy w prostych lecz szczerych i prawdziwych słowach napiętnowali szkodliwą działalność podobnych czynników rozkładczych.

Austrya. Onegdaj odbyło się w Wiedniu walne zebranie niemieckiego związku szkolnego, a przebieg obrad nie był pozbawiony ogólniejszego interesu. Przedewszystkiem zarówno kierownicy związku w swych przemówieniach, jak i dzienniki liberalne w swych sprawozdaniach, podnosiły z wielkim naciskiem obecność na zebraniu dolno-austryackiego namiestnika hr. Kielmansegg, jako dowód wybitnych sympatyj rządu dla celów schulvereinu. Wniosek taki — zdaniem naszem — jest niesłuszny i idzie za daleko. — Rząd obecny właśnie dla swego koalicyjnego i pojednawczego charakteru nie może objawiać wyjątkowych sympatyj dla stowarzyszenia, mającego tak wybitnie zaczepne polityczne tendencye. Schulverein — jak świadczy o tem jaskrawo jego działalność na polskim Szląsku i w kilku miejscowościach zachodniej Galicyi — nie ogranicza się bynajmniej do utrzymania niemieckiej narodowości i zasłaniania jej przed „słowiańską powodzią", ale dąży jawnie do germanizowania słowiańskiego ludu. Takich tendencyj nie może wybitnie popierać żaden rząd austryacki, a tem bardziej obecny koalicyjny gabinet. — To też śmiałe przypuszczenia liberalnej prasy, są tylko wyrazem jej pobożnych życzeń.

Zgromadzenie odbyło się wogóle spokojnie i bez opozycyi. Z Schulvereinu usunęły się już dawno żywioły antysemickie, tak że kierownictwo zarządu pozostaje zupełnie w rękach liberalnego stronnictwa. — To też teraźniejszy wiceburmistrz miasta Wiednia, Dr Lueger, wcale nie przybył na zgromadzenie, a obecni delegaci związku musieli zadowolnić się powitaniem przez członka rady miejskiej, Wünscha, który z wielkim zasobem argumentów wykazywał, że Wiedeń jest i pozostanie miastem niemieckiem. Prezes stowarzyszenia, Dr Weitlof, podnosił w swem sprawozdaniu ubytek członków i dochodów. Również ze sprawozdania dowiadujemy się, że zarząd związku „w poczuciu swego patryotycznego obowiązku", wystosował adres do ks. Bismarcka, który położył tyle zasług „około podniesienia narodowego uczucia Niemców." W końcu swego przemówienia zachęcał Dr Weitlof zgromadzonych, aby „wiernie trzymali straż w niemieckiej marchii wschodniej." — Sprawozdawca działu szkolnego, Dr Kraus, narzekał także między innemi na obojętność niemieckiego ogółu wobec usiłowań związku i zakończył swoje przemówienie następującym frazesem: „Nie bez obawy przystępuję do zasłoniętego obrazu w Sais do kwestyi cylejskiej. Wiedzą wszyscy Niemcy na północ i na południe od Dunaju, że nie chodzi tu o zwykłą gimnazyalną sprawę. Los stawia niekiedy narody wobec zadań pozornie nic nie znaczących, ale mojem zdaniem, kwestya cylejska będzie kamieniem probierczym dla przekonania się, czy rzeczywiście już zupełnie straciliśmy narodową twardość karków, czy też posiadamy tę miarę nieugiętości, która nie prowadzi nigdy do pustych deklamacyj, fałszywych pozornych walk i półśrodków, ale w razie potrzeby zmusza do stanowczego czynu." Jak widzimy, nie brakło politycznych manifestacyj w tem niepolitycznem zgromadzeniu; dalszy ich ciąg odbył się w komersie związku, gdzie profesor Koch z Wrocławia sławił niemiecką jedność, a jakaś germańska amazonka z północnych Czech podniosła patetycznie zalety niemieckiej mowy.

Belgia. Wszelkie usiłowania, aby ministra spraw zagranicznych hr. Mérode Westerloo skłonić do cofnięcia dymisyi, wniesionej z powodu zmienionego postanowienia króla w sprawie aneksyi Kongo, spełzły na niczem. Ustąpienie hr. Mérode jest już faktem dokonanym. Szef gabinetu de Burlet obejmie na razie tekę spraw zagranicznych, a prof. Nyssens, deputowany z Loewen, obejmie kierunek spraw wewnętrznych. Z początkiem wczorajszego posiedzenia Izby rząd miał odczytać deklaracyę ministerstwa, oświadczającą się za odroczeniem kwestyi przejęcia państwa Kongo, wycofującą projekt aneksyi i zawiadamiającą o dymisyi ministra spraw zagranicznych. Dziennik *La Réforme* utrzymuje, że wycofanie projektu aneksyi doprowadzi niechybnie do dymisyi całego gabinetu, rząd bowiem projektuje odroczenie całej kwestyi na czas nieokreślony, podczas gdy większość komisyi domaga się odroczenia sprawy do stale określonego terminu, a mianowicie do roku 1900.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu obrady nad §§ 217—226 projektu o podatku osobisto-dochodowym. Początek dyskusyi i przemowę ministra Plenera streściły wczorajsze depesze.

Dep. Steinwender oświadcza się stanowczo za jawnością rejestrów podatkowych i za przekazaniem odnośnego paragrafu komisyi.

Dep. Kronawetter krytykuje przepis § 225, według którego przewodniczący komisyi podatkowej ma prawo odwołania się do trybunału administracyjnego. Prawo to przysługiwać powinno tylko pokrzywdzonemu, a więc albo prokuratoryi skarbowej, albo osobie uiszczającej podatek.

Dep. Bareuther wita z zadowoleniem fakt, że minister skarbu uzasadniał konieczność jawności rejestrów potrzebą podniesienia moralności podatkowej.

Dep. Vaszaty przedstawia szereg wniosków dodatkowych, w których żąda, aby nakazy zapłaty zawierały usasadnienie wymiaru i pouczenie o jawności aktów, oraz aby apelacye do władz skarbowych były wolne od opłaty stemplowej.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Dep. Laginja stwierdza, że niektóre lokalne władze włoskie zaprowadziły nowe opłaty skarbowe i interpeluje ministra handlu, czy to nowe obciążenie marynarki handlowej można pogodzić z postanowieniami austro-włoskiego żeglużnego traktatu.

Dep. Ebenhoch, Doblhammer i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie ubezpieczeń od wypadków w gospodarstwie rolnem.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Rewelacye „Figara" o Crispim.

W przeddzień wyborów włoskich, nazajutrz po mowie wypowiedzianej w *Téatro argentino*, nie przyjaciele Crispiego wystąpili z gwałtownym przeciwko niemu atakiem. Oto nieogłoszone dotychczas dokumenty Giolittiego zostały wczoraj opublikowane. Paryski *Figaro* udzielił swoich szpalt przywódcom włoskiej opozycyi, ażeby skandalowi dopomódz do tem szerszego rozgłosu i ażeby tem skuteczniej skompromitować obecnego prezesa ministrów przed całą europejską opinią. Nie ulega jednak wątpliwości, że artykuł *Figara*, obejmujący prawie całą pierwszą kolumnę dziennika, pisany był we Włoszech.

Nieznany autor opowiada, że osoby, które chwilowo miały papiery Giolittiego w ręce, przepisały je i odfotografowały. Zredagowane na ich podstawie oskarżenia przeciwko Crispiemu obejmują trzy punkty: I. Crispi, jego żona pani Lina Crispi, jego przyjaciel Adriano Lemmi, wielki mistrz włoskich wolnomularzy, oraz jego majordomus Achilles Lanti nadużywali swoich stanowisk i swego wpływu, ażeby wymuszać znaczne sumy. II. Crispi sprzedał za 50.000 franków wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza baronowi Reinachowi, który był pośrednikiem Korneliusza Herza. III. Crispi sam albo za pomocą podstawionych osób w ciągu kilku lat otrzymał od Banca Romana i Banca Nationale przeszło 1,400.000 fr.

Dowody, popierające te trzy twierdzenia, zawarte być mają w sześciu tekach, które przedłożone zostały do zbadania komisyi pięciu, wybranej przez włoską Izbę. Pierwsza teka obejmuje 27 dokumentów, odnoszących się do ksiąg i rachunków Banca Romana. Druga teka 30 dokumentów z listami, jakie Bernard Tanlongo pisał z więzienia do Giolittiego. Trzecia teka zawiera list i depeszę, świadczącą o rokowaniach Crispiego z Reinachem i Herzem. Czwarta stanowi dziewięć not policyjnych, które otrzymał Giolitti w drodze urzędowej podczas swego ministerstwa. Piąta obejmuje 43 aktów w sprawie potajemnych stosunków między Banca Romana a Banca Nationale. W szóstej tece znajduje się 8 listów Crispiego i 102 listów Liny Crispi w sprawie najtajniejszych kwestyj prywatnych.

Komisya pięciu, ulegając naciskowi ze strony Crispiego, wyłączyła odrazu zpod rozpatrzenia piątą i szóstą tekę. Listy do pani Crispi rzucać mają skandaliczne światło na życie prywatne Crispiego: między innemi obwiniają Crispiego o bigamię. Z sensacyjniejszych dokumentów, zawartych w innych tekach, artykuł powołuje się na zawarty w tece pierwszej wykaz kasowy Banca Romana uwierzytelniony przez rzymskiego dyrektora policyi. Wykaz ten brzmi, jak następuje: „Gubernatorowi Tanlongo wydano dla ministra Crispiego 50.000 fr. w kopercie; trzy weksle Crispiego: na 10.000 fr. z terminem 15 stycznia 1893 roku, na 25.000 fr. z terminem 3 lutego 1893, na 20.000 fr. bez podanego terminu." Inne sprawozdanie kasowe, uwierzytelnione przez dyrektora policyi, wykazuje: „Od lutego do kwietnia 1889 r. wydano 90.000 fr. w czterech częściowych ratach gubernatorowi dla pana Lemmi, a następnie gubernatorowi dla pani Crispi 20.000 i 30 000 lirów."

W dniu 4 lutego 1890 roku Tanlongo pisał do Lazzaroniego, że powinien pewnej znanej osobie dać jeszcze 50,000 franków, zanim deputowani się rozejdą. Banca Romana dostarczył Crispiemu tajnych funduszów na cele polityczne: jeden z dokumentów zawiera pełną listę osób, które otrzymały pieniądze za usługi już wyrządzone, albo takie, które wyrządzone być miały. Artykuł *Figara* wymienia tylko nazwiska osób, których wrogie usposobienie dla Francyi jest dobrze znane: są to pp. Fortis, Arbib i Levy. Menotti Garibaldi otrzymał 200,000 franków. Tanlongo donosił Giolittiemu, że dał Crispiemu 150,000 franków na pewien dziennik, który tymczasem przestał wychodzić. W tej samej tece znajduje się wśród licznych listów list pani Liny Crispi do Tanlonga, potwierdzający odbiór 5,000 franków. W liście znajdują się słowa: „Obowiązki rządzenia zrujnowały nas. Błagam Matkę Najświętszą, ażeby odebrała mężowi mojemu stanowisko u steru władzy." W dalszym ciągu zeznaje Tanlongo w listach do Giolittiego, że na życzenie Crispiego pożyczył braciom Chiara 350,000 fr. Bracia Chiara znikli potem bez śladu, a na wyrzuty Tanlonga odpowiedział Crispi, iż nie sądził, aby udzielony im kredyt doszedł do tak wysokiej sumy.

List Reinacha, mieszczący się w tece trzeciej, zawiera prośbę o nadanie Herzowi wielkiego krzyża; prośba poparta została listem Freycineta. Crispi odpowiedział, że sprawa nie pójdzie tak łatwo, a w każdym razie będzie to trochę kosztowało. Reinach wobec tej odpowiedzi posłał czek na 50,000 franków. Nowa odpowiedź Crispiego brzmiała: „Mam nadzieję, że teraz sprawa da się załatwić." Ta sama teka zawiera doniesienie tajnego gabinetu telegraficznego, jakie otrzymał Giolitti podczas swego ministerstwa. Doniesienie to dotyczy podróży do Rzymu syna barona Reinacha Lucyana. Lucyan Reinach przybył w marcu 1893 do Rzymu, ażeby z Crispim konferować nad sprawą Herza.

Artykuł *Figara* kończy się obliczeniem, iż Crispi wogóle od Banca Nationale otrzymał 244,000 franków, od Banca Romana 700,000 franków, a dla braci Chiara 387,000 franków.

Sprawy krajowe.

Lwów 24 maja.

(Rozwój przemysłu górniczego w naszym kraju).

(X) Ostatnie sprawozdanie Wydziału krajowego, przedłożone Sejmowi w przedmiocie spraw górniczych, przedstawia obraz usiłowań podjętych kosztem kraju w kierunku popierania przemysłu górniczego. Na pierwszym planie stoi zawsze przemysł naftowy, chociaż nie trzeba zapominać, że i inne gałęzie górnictwa lub kopalnictwa coraz bardziej się rozwijają i coraz lepsze rokują nadzieje na przyszłość. Obok przemysłu naftowego wystawa krajowa dała sposobność stwierdzenia potężnego rozwoju kopalni węgla. Prócz tego mamy choć w mniejszej ilości rudy cynkowe i żelazne. Rezultaty wiercenia w Turzy wielkiej w powiecie stryjskim były dowodem, że nie ustają badania w celu rozpoznania rozciągłości pokładów potasowych w środkowej części kraju. Wystawa też przedstawiła liczne okazy doskonałego kamienia budowlanego ze wszystkich części kraju; fakt nader doniosły wobec świetnego powodzenia w zastosowaniu kamienia do budowy mostów o szerokiem rozpięciu, jakiego mieliśmy dowód przy budowie wielkiego mostu nad Prutem przy kolei Delatyn-Woronienka. Na podstawie tego doświadczenia można mieć nadzieję, że podobne mosty kamienne zastąpią u nas mosty żelazne, dotąd zwykle używane w takich okolicznościach. Nie należy również zapominać o tem, że posiadamy znaczne pokłady wapienia, cementu, gipsu i fosforytów, których większe zużytkowanie mogłoby znakomicie podnieść bogactwo kraju.

W działaniu swem na całem tem polu Wydział krajowy od szeregu lat odstąpił słusznie od pierwotnego systemu subwencyj, udzielanych poszczególnym przedsiębiorstwom i skierował swe usiłowania do trzech zadań. Zadaniami temi są: Naukowe zbadanie całego kraju pod względem geologicznym, petrograficznym i chemicznym, do czego należy wydawnictwo atlasu geologicznego, stacya naftowa doświadczalna i badania mikroskopiczne namułów naftowych. Działanie edukacyjne w celu wytworzenia zdolnych i fachowych pracowników na polu górnictwa i hutnictwa, jak: stypendya górnicze, profesura przy politechnice lwowskiej, szkoły w Wietrznie i Borysławiu; zbieranie i publikowanie informacyj, czy to naukowych, czy statystycznych w dziale górnictwa, ażeby je zrobić przystępnemi dla jak najszerszych kół, a przedewszystkiem do wydawnictwa atlasu oraz dat statystycznych; działanie takie w powyższych trzech kierunkach odpowiada istotnym potrzebom kraju. Mimo, że niejeden rezultat dodatni już osiągnięto, to jednak pod względem praktycznego urzeczywistnienia celów powyższych obecny stan rzeczy jeszcze wiele do życzenia pozostawia.

Przyczyny powolnego postępu leżą głębiej i są trudniejsze do usunięcia. Naprzód sam przedmiot jest trudny; dalej niema nigdzie wzorów szkoły wiertniczej. To, co obecnie się robi, są raczej pierwsze próby do odkrycia właściwej metody i w nauczaniu i praktyce, aniżeli dojrzałe już organizacye. Rozwój następuje powoli i stopniowo, tak samo jak to było przed dwudziestu laty na polu szkół przemysłowych i zawodowych. Dalej przedstawiają się poważne trudności budżetowe i organizacyjne. W każdym z tych trzech kierunków kraj występuje tylko jako jeden z czynników, licząc z jednej strony na pomoc rządu, a z drugiej strony na współudział całego szeregu instytucyj bądź publicznych, jak np. Akademia Umiejętności lub Politechnika, bądź też prywatnych, jak np. Towarzystwo naftowe. Zadaniem zaś jest Wydziału krajowego wyzyskać te inne czynniki tak pod względem budżetowym, jak pod względem pracy dokonanej, ażeby jak najmniejszy ciężar spadł na budżet krajowy. Z tej sytuacyi wynika potrzeba ciągłych i przewlekłych rokowań i ani decyzya nie może nastąpić tak prędko, jak gdyby sprawa zależała tylko od Sejmu i Wydziału krajowego, ani też wykonanie nie może nastąpić tak regularnie i punktualnie, jakby to mogło być, gdyby ono zależało tylko od organizacyi krajowej, a nie częstokroć od czynników, nad którymi Wydział krajowy nie posiada urzędowej ingerencyi.

Rezolucya sejmowa, wzywająca rząd do systemizowania przy politechnice lwowskiej katedry górnictwa z szczególnem uwzględnieniem potrzeb przemysłu naftowego, dotąd nie odniosła skutku, trzeba jednakże uznać, że udzielenie ze strony rządu jednorazowej kwoty 1.000 złr., a rocznej 150 złr. na utworzenie i utrzymanie muzeum górnictwa nafty potrzebnego do celów tej katedry, jest wskazówką, że z czasem stanie się zadość życzeniom Sejmu.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 25 maja.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia.

— **Pogłoski** o wniesieniu ze strony p. dyrektora Kolosvarego prośby o przeniesienie w stan spoczynku, obiegały przez kilka dni po Krakowie. Na podstawie wiarygodnej informacyi możemy zapewnić, że że wieści te były zupełnie bezpodstawne. Wprawdzie p. dyrektor Kolosvary ukończył 35 lat służby i przysługuje mu prawo przejścia w stan spoczynku z pełną płacą — przecież na życzenie jeneralnej dyrekcyi pozostaje nadal na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku w Krakowie. Wiadomość ta przyjętą zostanie ze szczerem zadowoleniem przez sfery przemysłowe i handlowe naszego kraju oraz szerokie koła osób, mających styczność z krakowską dyrekcyą ruchu, które umieją oceniać takt, energię, gorliwość w urzędowaniu, życzliwość dla krajowego hadlu i przemysłu, znajomość stosunków krajowych oraz inne zalety, jakiemi odznacza się p. Kolosvary.

— **Komisye rachunkowe** Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęły w dniu wczorajszym swoje posiedzenia w gmachu Towarzystwa. Komisyi rachunkowej dla działu ogniowego i gradowego przewodniczy hr. Męciński Józef; w skład jej wchodzą pp. Dzieduszycki Klemens, Garapich Michał, Gniewosz Włodzimierz, Głażewski Ignacy i Komornicki Stanisław. Komisyi rachunkowej dla działu życiowego przewodniczy J. E. hr. Stanisław Badeni; w skład jej wchodzą pp. Obertyński Zdzisław, Trzecieski, hr. Wodzicki Antoni, Wierzchleyski i Żaba Stanisław.

W bieżącym roku, stosownie do uchwały Rady nadzorczej, komisya rachunkowa jeszcze w kwietniu na podstawie przybliżonego zamknięcia rachunkowego przyznała w dziale ogniowym 23% zwrotu członkom; zwroty rozpoczęto już wypłacać od d. 1 maja.

— **W sezonie opery** krakowskiej występować będzie kilkakroć gościnnie p. Marya Pawlików-Nowakowska, ulubienica lwowskiej publiczności, a koleżanka Miry Hellerówny ze szkoły Souvestre-Paschalis.

— **Program zabawy dziecinnej** w parku Dra Jordana d. 26 bm. w niedzielę: 1) Od godz. 4—5 kosze szczęścia, sprzedaż kwiatów, wolne ćwiczenia na szczudłach, mocadłach i innych przyrządach. 2) O godz. 5 puszczanie balonu z boiska XII. 3) Zabawy konkursowe o nagrody na boisku XII, uczestniczą wszystkie dzieci: a) rzucanie piłką do celu — nagród 10, b) zrzucanie doniczki — nagród 10, c) wyścigi piesze — nagród 10. 4) O godz. 6 pochód wszystkich dzieci z chorągiewkami przez aleję główną na boisko VIII. 5) Puszczanie balonu na boisku VIII. 6) Produkcye dziatwy ćwiczącej się stale w parku Dra Jordana na temże boisku: a) ćwiczenia gimnastyczne, b) wyścigi w workach o nagrodę, c) bieg w zawody na trzech nogach o nagrodę. 7) O godz. 7-ej pochód 2 gi wszystkich dzieci z chorągiewkami przy śpiewie, przed pawilon główny. 8) O godz. 7 minut 10 puszczenie balonu z alei przed pawilonem 9) O godz. 7½ przedstawienie magiczne przez p. Jagodzińskiego.

— **Z „Lutni."** W niedzielę dnia 26 bm. odbędzie się w ogrodzie strzeleckim koncert ogrodowy krak. Tow. śpiewackiego „Lutnia" ze współudziałem orkiestry 13 p. p. Koncert ten pierwszy w tegorocznym sezonie, sprowadzi bezwątpienia liczny zastęp publiczności, u której „Lutnia" podczas swych zimowych koncertów taką się cieszy sympatyą. Dla członków „Lutni" za okazaniem karty przyjęcia wstęp bezpłatny.

— **Wystawa prac** z zakresu przemysłu artystycznego otwartą została w mieszkaniu pani Kotarbińskiej, żony zaszczytnie znanego literata i artysty naszej sceny (ul. Radziwiłłowska, Nr. 15, II piętro). Zwiedzać ją można aż do czwartku codziennie, z wyjątkiem niedzieli, w godzinach od 10 rano do 5 po południu.

Zakładając w zimie br. swoją szkołę po odpowiednich studyach, odbytych zagranicą, p. Kotarbińska uczyniła zadość potrzebie oddawna dającej się uczuwać w naszem mieście. W szkole przemysłowej posiadamy podobne kursa fachowo i systematycznie urządzone dla młodzieży męskiej; przy seminaryum żeńskiem i na kursach dopełniających u św. Scholastyki istnieje coś podobnego, ale tylko wyłącznie dla uczennic tych szkół. Szkoła p. Kotarbińskiej przeznaczoną jest głównie dla kobiet, które, nie mając zbyt wiele czasu na systematyczną kilkoletnią naukę, pragną szybko wyuczyć się pewnych tajemnic techniki dekoracyjnej i nabrać pod dobrym kierunkiem wprawy w sztuce dekorowania sprzętów i mebli. Daje im to sposobność do przyjemnego zajęcia chwil wolnych, do upiększania sobie łatwym sposobem mieszkań, a w danych okolicznościach do wcale przyzwoitego nawet zarobku. Roboty w ścisłem znaczeniu kobiece, jak hafty, wyszywania, tkanie, koronkarstwo itp. są tu wykluczone. Główny nacisk położono na rysunek i malarstwo dekoracyjne.

Podstawą nauki jest kurs rysunkowy pod kierownictwem prof. Barabasza. Na tym fundamencie opiera się dalsza nauka rysunku sposobem wypalanym na drzewie. Zastosowano je z wielką zręcznością do mebli, sprzęcików różnego rodzaju, ram do obrazów, opraw do książek, wreszcie do tablic, mogących zastąpić reprodukcye obrazów, sztychy itp. Motywa ornamentacyi, zapożyczane z zabytków miejscowych krakowskich, odgrywają tu słusznie przeważną rolę. Dowcipnie pomyślane są drewniane oprawy książek, naśladujące skórę wyciskaną. Dalszym stopniem jest winietowy rysunek piórkiem na papierze. Następują najrozmaitsze techniki malarstwa. Więc malarstwo akwarellą, guaszą i olejne. Malarstwo na blasze, na drzewie, na papierze, na przeźroczystych tkaninach firankowych, na materyach jedwabnych. Naśladowanie gobelinów na grubych tkaninach lnianych i wełnianych, w zastosowaniu do ekranów, obić, makat. Bardzo ładne są meble, do których przyozdobienia skombinowano wypalanie drzewa i malowanie farbami. Zasługują na uwagę próby malowania kwiatów z natury. Przytem znać we wszystkiem kierunek poważny i smak wybredny oraz dobre wzory. Życzyćby tylko jeszcze wypadało ścisłego przestrzegania zasad stylowych, a w dekoracyi np. mebli czerpania pełniejszą ręką z bogatego zasobu motywów artystycznego przemysłu ludu naszego, które tak doskonale nadają się do sprzętów tego rodzaju. Brak nam także okazów malowania na szkle i porcelanie.

W każdym razie wynik ten trzymiesięcznego zaledwie kursu nazwać można zadziwiającym i zasługuje on na wszelkie uznanie. Podnosimy zaś z naciskiem, że obok pewnej ilości prac samej nauczycielki (celujących oczywiście dobrocią wykonania), wystawa tyle zajmująca składa się w przeważnej liczbie z prac uczennic, które dobrze świadczą o pożyteczności i praktycznym kierunku nauki, udzielanej przez p. Kotarbińską.

— **Wystawa róż.** Dnia 18 i 23 b. m. odbyły się w biurze krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego posiedzenia komitetu wystawy róż. Uchwalono odroczyć termin zgłoszeń wystawców do 5 czerwca b. r. Otwarcie wystawy naznaczono na 12 godzinę dnia 15 czerwca br., a trwać ona będzie do 17 czerwca włącznie. Wystawa odbędzie się w ogrodzie Towa-

rzystwa strzeleckiego. Zapowiedziany liczny współudział ogrodników i miłośników „królowej kwiatów" rokuje wystawie świetne powodzenie.

— **Ślub.** Dnia 18 b. m. odbył się ślub p. Władysława Kopczyńskiego, adjunkta kolei państwowych w Krakowie, z p. Augustą Meczerisch Wotawą, wdową po b. urzędniku kolei północnej. Ślub, który się odbył w kościele WW. Świętych, pobłogosławił X. kanonik Jurgowski.

— **Do pań.** Upraszamy panie, które raczyły nie odmówić naszej prośbie odnośnie do wzięcia czynnego udziału w obowiązkach gospodyń na festynie „Harmonii" d. 2 czerwca odbyć się mającym — o łaskawe zebranie się w celu porozumienia się — w sali magistratu o godz. 5 po południu d. 27 bm. t. j. w poniedziałek. Komitet festynu „Harmonii."

— **Walne zgromadzenie** członków Biblioteki Uczniów Wydziału lekarskiego Wszechnicy Jagiellońskiej w dniu 18 b. m. zamianowało Dra Zygmunta Laskowskiego swoim członkiem honorowym w uznaniu zasług około rozwoju tegoż Towarzystwa położonych.

— **Walne zgromadzenie** członków Chóru akademickiego odbędzie się 30 maja br. w sali 29 *Collegii novi* o godz. 6 wieczorem; w razie braku kompletu dnia 6 czerwca o tej samej godzinie. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu; 2) wybór skarbnika i wydziałowego; 3) wnioski i interpelacye.

— **Z Krynicy** piszą do *Gazety lwowskiej*: Niektóre dzienniki doniosły w formie stanowczej, że Najj. Pani, korzystając z pobytu swojego w pobliskiej miejscowości kąpielowej Bardyjów, odwiedzi także Krynicę. Nie wiem zkąd owe dzienniki czerpały swoje informacye, ale to wiem z pewnością, że dotychczas w programie podróży Najj. Pani do Bardyjowa, wycieczka do Krynicy nie figuruje. Natomiast pewnem jest, że cesarz odwiedzi w ciągu lipca b. r. swoją Najd. małżonkę w Bardyjowie. Dla Najjaśniejszych Państwa przygotowują się apartamenta w hotelu Deaka, złożone z 21 pokojów. Podczas swego pobytu w Bardyjowie, Najj. Pani używać będzie wód żelazistych, alkaliczno-muryatycznych i kuracyi hydropatycznej. Bardyjów rozporządza 12 źródłami mineralnemi, balsamicznem powietrzem górskiem, wspaniałymi lasami świerkowymi i jodłowymi, kąpielami mineralnemi i żelaznemi, niemniej kąpielami borowinowemi na wzór Krynickich, urządzeniami do kuracyi terenowej systemu prof. Oertla, nowo założonym zakładem wodoleczniczym, elektrycznem oświetleniem, muzyką wojskową i cygańską, a co ważniejsza, Bardyjów jest o tyle w lepszych warunkach, że posiada stacyę kolejową prawie w miejscu, bo tylko 2½ klm. odległą od zdrojowiska. Naturalnie, że gdyby Najj. Pani zapragnęła zwiedzić naszą miejscowość kąpielową, nic na przeszkodzie stać nie może. Ale o takiej wycieczce mogłaby być mowa dopiero w lipcu, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, a droga przez góry między Bardyjowem a Krynicą będzie w dobrym stanie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska: Odznaczony *expositorio canonicali* X. Stanisław Fox, katecheta gimnazyalny w Bochni. — Przeniesieni: X. Fr. Staszałek z Jadownik do Mszany dolnej, X. Jan Florek z Padwi do Kolbuszowy, X. Józef Kondolewicz z Kolbuszowy do Cmolasa. Nowowyświęcony X. Wojciech Ś. do Słopnic królewskich, X. Adam Bryl do Nockowej.

— **Ze Skały** piszą: Na wiadomość o zamianowaniu hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, mieszczanie Skały, należące do jego dóbr ordynackich, postanowiło oddać ten dzień uroczyście. Dnia 20 bm. zjawiły się w pałacu deputacye, a to: reprezentacya gminy z burmistrzem p. Romaniukiem, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy państwowi z nadkomisarzem p. Kisielewskim, szkoły z dyrektorem p. Jongsem, a nawet zbór izraelicki z p. Freyfelderem i złożyły na ręce pełnomocnika p. Kozierowskiego gratulacye, które tenże natychmiast odesłał do Wiednia. Wieczorem miasto urządziło wspaniałą iluminacyę i pochód z pochodniami, przy dźwiękach muzyki miejskiej i salw moździerzowych. W pochodzie tym wziął udział przeszło 2000 osób.

— **Pożary.** W Ostowie (pow. Bóbrka), spłonęło w nocy na 18 b. m. 33 gospodarzy; szkoda około 16.000 złr., ubezpieczona do 9.800 złr. Podejrzany o podpalenie Karol Bogdan, został oddany sądowi.

W Krzywem (pow. Cieszanów) zgorzało 7 domostw i zabudowania. Szkoda około 7000 złr.

— **Turka.** Burmistrzem w Turce na dalszy peryod sześcioletni, wybrany został w d. 21 bm. jednogłośnie p. Seweryn Bryniewicz, dotychczasowy burmistrz i poczmistrz.

— **Z Żywca** piszą do *Gazety Narodowej*: Przybył tu jako delegat Namiestnictwa radca dworu hr. Łoś, celem przeprowadzenia dochodzenia w znanej sprawie koncypienta adwokackiego Dra Lesera. Przy tej sposobności mieszczanie w Żywcu wydobyli ze swego archiwum następujący dokument: „Żywiec 9 Juni 1809, L. 3144. Magistratowi w Żywcu. Ponieważ uznanie Wys. Gubernium do d. to 5/6 1807 do Nr. 16520 względem przez żyda Seliga Schönthala wyprowadzić chcącego o zakazanego stawienia kapitału, dekretu do 16 Martii r. b. z tym dodatkiem potwierdzone zostało, iż gdy w Żywcu żydom dotychczas dozwolone nie było, tak i tego żyda Selig Schönthal ani grunt domowy ten nabyć nie może. Myśle nie 12/6 1809. — W nieobecności J. O. Pana Staro sty cyrkularnego. — *Baron de Rzykowski m. p.*" Pierwszych doczekawszy, tym Czasie nakazywali. Otrzymujemy z Psar następującą odezwę:

Do serc litościwych!

Psary, powiat rohatyński.

Okropna klęska nawiedziła naszą gminę i tak bardzo biedną na przednówku obecnym przy wyczerpanych zapasach zboża, skutkiem nieurodzaju zeszłorocznego.

Wieczór dnia 3 maja straszny pożar ogarnął prawie całą wieś, rozszerzając się przy silnym wichrze z szybkością zadziwiającą. Trzy szkawki dworskie zaledwie uratowały cerkiew miejscową, chaty zaś, otoczone licznemi zabudowaniami gospodarskiemi, nie dały się ocalić, mimo wszelkich usiłowań; straszny pożar zniszczył w zupełności zręby wsi i dobytek, a szare chaty, którę zajmowały się jedne po drugich, a szalony wicher roznosił płonące gałęzie i słomę na dachy. Mieszkańcy ledwie z życiem uszli z płomieni, ratując dzieci, starców, wyrywając kto mógł mienie, nie zdążyli niczego zaś ratować. Przerażająca to był widok, ludzie pozostali bez chleba i dachu! Dzielna straż ogniowa ochotnicza z Podkamienia z sikawką i gminami pognanemi po ogromnych usiłowaniach zdołała ocalić z tych wszystkich zabudowań ich cztery chatki i plebanii na końcu wsi. Zresztą cała

prawie wieś, niegdyś kwitnąca zamożnością, wygląda jakby po jakim napadzie Tatarów. Strat i szkód jeszcze obliczyć niepodobna, jednak są ogromne, a wszędzie nędza, głód i rozpacz!

Głód bez pożywienia nie da się wstrzymać. *Qui cito dat, bis dat.* Zatem serca litościwe, przyjaciele i opiekunowie ludu naszego i wy wszyscy, którzy niebyło głód zaspokoić możecie, ale i starczy wam na pomoc bliźnim tak miłe chrześcijańskiemu sercu, pamiętajcie o biednych pogorzelcach parafii, starcach, stojących nad grobem, a patrzących na zgliszcza chat, wybudowanych trudem i mozołem całego życia; matkach, nie mających czem nakarmić dziatwy, wołającej chleba, a wszystkich obdartych jeszcze na polu przy zimnych obecnie nocach — ratujcie spiesznie, a Bóg Wam to wynagrodzi i każdą ofiartą tę przemieni w pociechę.

Komitet ratunkowy w Psarach, poczta Chodorów, przyjmuje z wdzięcznością wszelkie łaskawe datki dla pogorzelców w żywności lub pieniądzach.

Wilma Reyowa, przewodnicząca; *X. Hilary Baruscewicz*, proboszcz miejscowy; *Jacko Mazurek, Danyło, Urazdo*, włościanie Psar.

Składki na pogorzelców Psar przyjmuje Redakcya *Czasu*. — Na ten cel złożył L. D. 5 złr.

— **Wystawa poznańska.** Jak donoszą dzienniki poznańskie, zebrali się onegdaj polscy członkowie komitetu wystawowego i uchwalili wysłać do komitetu wystawowego na ręce przewodniczącego rady budownictwa Grüdera następujące pismo: „Wielmożnemu Panu uprzejmie donosimy, że z wielkiem naszem żalem w uroczystości otwarcia wystawy, oraz obiadu ustanowionego na d. 26 bm. nie możemy brać udziału, ponieważ uważamy, że przez wykluczenie języka polskiego przemowy gwarantowanego nam równouprawnienia językowe zostało naruszone. Na zapatrywanie Pana Prezesa komitetu honorowego, że przemowa polska sprzeciwiałaby się ustawie językowej, żadną miarą godzić się nie możemy, bo wystawa jest prywatnem zbiorowem przedsiębiorstwem obywateli Niemców i Polaków — nie zaś urzędowem dziełem władz rządowych. Po za uroczystością otwarcia w dalszych pracach komitetu około dobra wystawy jak dotąd udziału brać nie przestaniemy".

— **O kwestyi polskiej** ciekawy artykuł zamieszcza Alfred Rambaud w odcinku *Journal des Débats* w edycyi wieczornej z dnia 21 b. m. Biorąc za podstawę broszurę Delbrücka pt. „Die Polenfrage," autor zastanawia się nad położeniem Polaków w zaborze pruskim i nad ich stosunkiem do rządu. Z zadziwiającą na Francuza znajomością stosunków zagranicznych przedstawia przebieg sprawy i stwierdza, że właściwie kwestyę polską w Prusiech stworzył Bismarck swojemi ustawami i instytucyami antypolskiemi, oraz agitacyą, która po obu stronach wywołała tyle namiętności i dwie, od lat wielu pomieszane terytoryalnie narodowości, tak gwałtownie przeciw sobie rozgoryczyła. Co zrobić z tymi Polakami? pyta w ustępie końcowym i dochodzi do wniosku, że jedyny sposób wyjścia z trudności byłby: stworzyć z ziem polskich rodzaj Galicyi pruskiej z pewną autonomią, która powoli zjednaćby mogła dla rządu i dynastyi umysły Polaków. Ale — kończy — mało jest nadziei, aby podobny program dał się skutecznie przeprowadzić, nawet przypuściwszy, że rząd byłby skłonny nań się zgodzić. Francya przed r. 1870 umiała sobie zjednać Niemców Alzacyi i Lotaryngii. Nic w historyi Niemiec i Polski nie upoważnia do nadziei, że taki rezultat dałby się tutaj osiągnąć. „Niemcy nie umieją być poławiaczami dusz." Jakkolwiek wynik roztrząsań p. Rambaud jest ujemny, stwierdzić należy bezstronność, od której Francuzi nas w ostatnich latach odzwyczaili. Czyżby sprawiedliwszy niż zwykle sąd Francuza o nas wynikał ztąd, że mowa tu o Polakach w zaborze pruskim tylko, i był skutkiem znanej maksymy: *les ennemis de nos ennemis sont nos amis?*

— **Sprawa seminaryum kieleckiego**, jak donosi *Dz. Poznański*, zakończyła się skazaniem czterech księży na Syberyę, a dwudziestu na wygnanie do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Amnestya z dnia 26 listopada 1894 r. tych „podsądnych" wcale nie dotknęła. Wyrok zapadł, car go zatwierdził 12 grudnia i egzekucya się rozpoczęła. Otóż co do tej egzekucyi komunikuje korespondent *Dziennika Poznańskiego* następujące szczegóły: 1) Czterej księża, profesorowie seminaryum kieleckiego, zatrzymani byli rzeczywiście w Moskwie, w więzieniu (od stycznia r. b.) dlatego jedynie, aby z wiosną, kiedy zwykle wyprawiane bywają znaczne partye przestępców na Syberyą, mogli być razem z taką partyą odstawieni. Opuścili oni już Moskwę w kwietniu b. r. i teraz niezawodnie są za Uralem. 2) Z księży, których w styczniu b. r. odstawiono do wewnętrznych gubernij cesarstwa, żaden nie powrócił, ani niema żadnej wskazówki, żeby miał być wrócony. 3) Teraz odbywa się wysyłka reszty z 20 skazanych na 5 letnie wygnanie w głąb Rosyi. I tak wywieziono już następujących: X. Trasuna przed 20 marca do gubernii włodzimirskiej; X. Pranajtysa około 20 kwietnia do gubernii twerskiej; X. Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów z Częstochowy, d. 12 maja do gubernii penzeńskiej. Czy wywieziono innych, nie wiemy.

— **Nekrologia.** Z Kijowa dochodzi wiadomość o śmierci znanego literata Edwarda Przewóskiego. Urodzony w r. 1851 w Siedlcach, szkoły średnie odbył w mieście rodzinnem i w Lublinie, uniwersytet w Warszawie; tu otrzymał stopień kandydata nauk prawnych po przedstawieniu rozprawy: „Józef Supiński, zarysy nauki społecznej." Wyjechał następnie do szkoły rolniczej w Żabikowie, w Poznańskiem, gdzie zajmował się naukami przyrodniczemi i ekonomią społeczną. — Po powrocie do Warszawy był współpracownikiem *Opiekuna domowego* i *Nowin*. Od r. 1879—1884 mieszkał i pracował we Lwowie, a odtąd w Paryżu. Do ostatnich czasów był stałym współpracownikiem *Ateneum, Tygodnika ilustrowanego* i innych pism warszawskich.

— W San Remo zmarł Józef hr. Bniński w 21 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 26 b. m.: *Flirt*, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (występ gościnny M. Janowskiej).

We wtorek 28 b. m.: *Irena*, dramat w 4 aktach Stanisława Graybnera (występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego).

— Dnia 24 maja ciśnienie powietrza nieco niższe od normalnego, mało zmienne; temperatura od +11·4 doszła do +21·5 C.; wiatr słaby, zrazu południowo-zachodni, obrócił się potem stopniowo na północny; dzień półpogodny. Dnia 25 maja o godz. 7 rano stan barometru 740 6 mm. (z ruchem do góry), termometru +15·0 C.; wiatr północny, bardzo słaby; niebo dość pochmurne.

W niedzielę dnia 26 maja: św. Filipa Nereusza; w poniedziałek 27 b. m.: św. Jana pap. męcz.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Wiednia, iż Izba poselska odbędzie we czwartek ostatnie swe posiedzenie przed Świętami Zielonemi. W poniedziałek wieczorem zbierze się subkomitet dla reformy wyborczej na ostatnie swe posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdania refererenta p. Rutowskiego. Równocześnie ma się także odbyć posiedzenie stałej komisyi podatkowej dla przeprowadzenia dyskusyi nad wnioskiem Dipauliego, dotyczącym cenzusu wyborczego. We środę zbierze się pełny komitet dla reformy wyborczej celem wysłuchania sprawozdania subkomitetu, a wieczorem tegoż dnia nastąpi w Izbie wybór członków do delegacyi. Budżet ministerstwa oświaty, a przy tym pozycya „Cylea," wejdą pod obrady komisyi budżetowej dopiero po Zielonych Świętach.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 25 maja. Dzienniki dowiadują się, iż hr. Gołuchowski nie rozeszle zwykłego przy objęciu urzędowania, okólnika do rządów państw zagranicznych, ze względu na to, że nastąpiła tylko zmiana osoby, nie zaś systemu, tudzież że będzie miał wkrótce sposobność określenia swojego stanowiska w delegacyach.

Wiedeń 25 maja. Watykański korespondent *Polit. Corr.* donosi, że ustąpienie hr. Kalnokyego wywołało w kołach watykańskich żywe ubolewanie niezależnie od konfliktu, którego ten wypadek był wynikiem. Watykan żywi jednak nadzieję, że nowy austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski będzie przestrzegał tradycyj mądrej polityki swego poprzednika, tak, iż wyborne stosunki, jakie istnieją pomiędzy Stolicą św. a Austro-Węgrami, i nadal pozostaną niezamącone.

Pismo odręczne Papieża do kardynała wikaryusza Parocchiego, wyraźnie utrzymujące w całej pełni zakaz udziału katolików włoskich w wyborach politycznych, wywołuje, jak donosi ten sam korespondent, żywe komentarze w kościelnych i politycznych kołach. Papieskie pismo odręczne stanowiło dla tych kół o tyle niespodziankę, że w ostatnich czasach odnośnie do bliskich powszechnych wyborów można było dostrzedz w Watykanie pojednawcze usposobienie i zdawało się, że nie nastąpi teraz wyraźne akcentowanie zasady: *non expedit*. Wszakże kardynał sekretarz stanu Rampolla, zasadniczy zwolennik tej zasady i zdecydowany przeciwnik obecnego włoskiego prezydenta ministrów Crispiego, zwalczał całym swoim wpływem zapatrywania watykańskiej pojednawczej frakcyi i wyjednał u Ojca św. wystosowanie wymienionego pisma do kardynała Parocchiego.

Według informacyi tegoż korespondenta, O. Rossignoli po kilku miesiącach wypoczynku w Rzymie powróci do egipskiego Sudanu, gdzie otrzyma ważne stanowisko. Na wezwanie kongregacyi *de propaganda fide* O. Rossignoli opisze historyę swojej niewoli u Mahdiego i wyswobodzenia się z niej.

Buda-Peszt 25 maja. Wypuszczenie Szelesa na wolność zarządził rząd francuski z powodów czysto ustawowych, albowiem według prawa francuskiego obwiniony o przestępstwo nie może pozostać w areszcie śledczym dłużej, jak trzy dni, zamach zaś na pomnik jest według prawa francuskiego tylko przestępstwem.

Kolonia 25 maja. *Köln. Ztg* donosi, iż żądanie Stambułowa, aby mu wydano paszport na wyjazd zagranicę, zostało ponownie odrzucone. Władze graniczne otrzymały rozkaz wstrzymania Stambułowa na granicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 maja. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Dworzak interpeluje w sprawie przyczyn przerwy w udoskonaleniu służby sanitarnej.

Po dokonaniu kilku wyborów uzupełniających do komisyj, prowadzono w dalszym ciągu obrady nad podatkiem osobisto-dochodowym, a mianowicie nad §§. 217 do 226 (polecenia wypłaty, odwołania, terminy wypłaty).

Dep. Dawid Abrahamowicz prosi opozycyę, aby nie przeszkadzała wywodom mowców, mających odmienne zdanie. Mowca oświadcza, że ogłoszenie rejestrów podatkowych znaczy tyle, co wymaganie denuncyacyj. Ze względu na usposobienie Izby stawia mowca wniosek pośredniczący. Wniosek dołącza do §. 282 dodatek, uprawniający obowiązanych do opłacania podatku osobisto-dochodowego, aby w celu wniesienia rekursu mogli mieć dostęp do indywidualnego wykazu przypisu. W razie przyjęcia wniosku Grossa o odesłanie §. 217 do komisyi, prosi mowca, aby i jego wniosek komisyi przekazać.

Dep. Forst polemizuje z poprzednim mowcą. Ogłaszanie rejestrów służyć będzie do zdrowej kontroli obowiązanych do podatku pomiędzy sobą i nie uszkodzi w niczem handlu. Mowca poleca wniosek Pacaka.

W głosowaniu uchwalono § 217 według wniosku Grossa odesłać ponownie do komisyi dla prędkiego zreferowania wraz ze wszystkiemi odnośnemi poprawkami. Przy § 219 uchwalono wniosek Vaszatego, według którego rekursy mają być wolne od stempla. Zresztą §§ 218—227 uchwalono w brzmieniu komisyi.

Wiedeń 25 maja. Cesarz przyjął wczoraj o g. 2 popołudniu, wśród zwykłego ceremoniału, rosyjskiego ambasadora Kapnista, który, wręczywszy pisma uwierzytelniające, przedstawił personal ambasady.

Wiedeń 25 maja. Wczoraj odbył się w parku miejskim festyn na cześć gości, przybyłych na zgromadzenie niemieckiego Związku szkolnego, urządzony przez wiedeńskie oddziały związku. — Na uroczystości obecni byli między innymi minister skarbu Plener, kilku posłów, między tymi Russ, Menger i Wrabetz, stowarzyszenia studenckie w pełnej gali, przedstawiciele wielu czytelni i licznie zebrana publiczność.

Praga 25 maja. Sprawca pożaru na czesko-słowiańskiej wystawie etnograficznej został schwytany i aresztowany. Jest nim Karol Petrzilka, robotnik, liczący lat 33, zajęty przy pracach na wystawie. Petrzilka był woźnym przy sądzie powiatowym w Smichowie. Wskutek sprzeniewierzenia pieniędzy w urzędzie, skazany został na ośm miesięcy ciężkiego więzienia. Po dłuższem, uciążliwem przesłuchaniu zeznał wczoraj przed komisarzem policyi w Holeszowicach, że powracając z wystawy o g. 9tej chciał napełnić swoją lampkę naftą. W tym celu wszedł niepostrzeżenie do magazynu w budynku dla oświetlenia elektrycznego, gdzie znajdowała się nafta, olej, wata i inne łatwo zapalne materyały. Wlewając naftę z wielkiej flaszki do lampki przyświecał sobie zapałką. Nagle eksplodowała równocześnie flaszka z naftą i lampka; rzucił więc przerażony oba palące się naczynia na ziemię, a wówczas buchnęły zewsząd płomienie. Z początku starał się zagasić ogień, widząc jednak bezskuteczność usiłowań, począł wołać „pali się!"

Buda-Peszt 25 maja. Komisya prawnicza Izby przyjęła jednomyślnie uchwałę komisyi szkolnej, która zgadza się na tekst projektu ustawy o recepcyi religii żydowskiej, przyjęty przez Izbę magnatów, a zarazem postanawia dodanie wyłączonego przez Izbę magnatów § 2 do projektu ustawy o wolnem wykonywaniu religii. Za uchwałą tą oświadczyli się ministrowie sprawiedliwości i oświaty.

Temeszwar 25 maja. Mieszkańcy warownej wyspy Adakaleh przedłożyli cesarzowi Franciszkowi Józefowi ułożony w języku tureckim adres, w którym dziękują za pomoc, udzieloną im przez wojsko austro-węgierskie podczas ostatniej powodzi.

Berlin 25 maja. Parlament przyjął wczoraj w imiennem głosowaniu nowellę o podatku spirytusowym 165 głosami przeciw 85. Przeciw projektowi głosowali socyalni-demokraci, wolnomyślni, około 20 członków centrum i kilku narodowo-liberalnych. Uchwalono również ustawę o podatku cukrowym przeciw głosom wolnomyślnych i narodowo-liberalnych.

W dalszym ciągu obrad przyjął parlament etat dodatkowy wojska w południowo-zachodniej Afryce i Kamerunie, jakoteż wogóle cały etat dodatkowy.

Po sprawdzeniu kilku wyborów i załatwieniu innych spraw, będących na porządku dziennym, kanclerz Rzeszy odczytał orędzie cesarskie, zamykające sesyę parlamentu.

Królewiec 25 maja. Zmarł tu wczoraj profesor fizyki Neumann w 90 roku życia.

Paryż 25 maja. Ajencya Havasa donosi z Annemasse: Sprawca zamachu na pomnik Hentziego, Szeles, wypuszczony został na wolność, w chwili bowiem aresztowania nie miały władze francuskie ani formalnego oskarżenia, ani rząd węgierski nie zażądał wydania Szelesa.

Bruksela 25 maja. Komisya Izby dla spraw państwa Kongo przyjęła 5 głosami przeciw 3 następującą rezolucyę: „Komisya, nie przesądzając swojego stanowiska w kwestyi zasadniczej i w przypuszczeniu, że obrady nad przejęciem państwa Kongo nie mogą się odbyć przed 1 lipca, wyraża przekonanie, że byłoby rzeczą korzystną zażądać od ciał ustawodawczych w formie prowizorycznego kredytu środków, potrzebnych dla państwa Kongo. Przedewszystkiem idzie o spłacenie wysokiej hipoteki, która zaciągnięta została na rozległe obszary w państwie Kongo, a przed końcem czerwca spłaconą być musi." Dwóch członków komisyi wstrzymało się od głosowania.

Londyn 25 maja. Podczas wyborów do parlamentu w Croydon, w miejsce konserwatysty Herberta, który przeszedł do Izby wyższej, wybrany został konserwatysta były minister Ritchie. Partya liberalna nie postawiła kontr-kandydata.

Londyn 25 maja. Izba niższa odrzuciła 176 głosami przeciwko 59 rezolucyę, wystosowaną przeciwko produkcyi i sprzedaży opium w Indyach oraz przewozowi tegoż przez terytoryum wielkobrytańskie. W dyskusyi sekretarz stanu dla Indyj oświadczył się przeciw wnioskowi.

Petersburg 25 maja. Wczoraj odbyło się tu uroczyste zgromadzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Obecni byli archirejowie warszawski i finlandzki, kontrolor państwowy Filipow, hr. Ignatiew, poseł serbski, dyrektor azyatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, dalej Dragan Zankow i wiele innych wybitnych osobistości. — Zgromadzenie poświęcone było pamięci apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego.

Madryt 25 maja. Onegdaj zmarł tu don Alexandro Soler, zapisawszy większą część majątku, wynoszącego 5 milionów, królowej-rejentce.

Zofia 25 maja. Ajencya bałkańska donosi: Około 50 osób, które swojego czasu wniosły przeciw Stambułowowi skargę z powodu poniesionych strat, założyły przed rządową komisyą Izby protest przeciw wyjazdowi Stambułowa, czyniąc władze odpowiedzialnemi za ewentualne szkody, jakie mogą ponieść wskutek ucieczki Stambułowa. Zapewniają również, że powodu, dla którego komisya odmówiła Stambułowowi pozwolenia na wyjazd, trzeba szukać w przedłożeniu niewątpliwych dowodów winy Stambułowa.

Belgrad 25 maja. Z wiarogodnej strony rozeszła się pogłoska, że król Aleksander w rokowaniach z przywódcami radykalnymi zasadniczo odrzucił myśl łączenia kwestyi finansowej z kwestyą zmiany politycznego systemu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Kurs krakowski.

Kraków 25 maja.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 50	132 50
Za 100 marek . . .	59 40	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 30	Anglobank	171 60
srebrna „	101 35	Union	332 25
4% złota . . .	123 50	Bankverein	162 50
4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	280 50
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	222 75
„ kredytowe .	393 75	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	122 —	„ „ południ. .	99 50
Napoleony	9 67	Elbethal	291 25
Dukaty	5 72	Nordbahn	3645
Marki	59 60	Staatsbahn	430 25
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	87 80
4% „ „ złota	123 25	Akcye tytoniowe .	237 50
Losy prem. węg. . .	153 50	Bubis	151 62½
Losy tureckie . . .	86 70		

Usposobienie giełdy: ustalone.

Berlin 25 maja.

Banknoty austr. . .	167 75	4½% Listy polskie	69 20
Krótki Wiedeń . .	167 60	Renta włoska . . .	89 50
Banknoty ros. . .	221 20	Akc. austr. kred. .	247 —
Krótka Warszawa.	219 1[illegible]	Ultimo Ruble . . .	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wydział krajowy L. 33442. (1263-1-3)

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.**

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąca siedmiuset (1.700) złr. w. a., dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięciu (360) złr. w. a. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po dwieście (200) złr. w. a. oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci ubiegający się o to posadę, która na razie prowizorycznie nadaną zostanie, winni **najpóźniej do dnia 25 czerwca 1895 r.** wnieść do Wydziału krajowego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikacye nauczycielską do średnich szkół rolniczych, oraz, że nie przekroczyli 40go roku życia.

W razie specyalnych kwalifikacyj kandydata, byłby Wydział krajowy skłonnym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek do płacy.

We Lwowie, d. 21 maja 1895 r.

Grott.

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass:

1) der Handlungsgehülfe Abraham **Anisfeld**, wohnhaft zu Berlin, Sohn des Wechslers Markus Anisfeld, wohnhaft zu Krakau, und dessen Ehefrau Sara Tauba geborenen Hirsch, verstorben zu Krakau;
2) und die Rachel **Reich**, ohne Beruf, wohnhaft zu Berlin, Tochter des Hôtelbesitzers Samuel David Reich u. dessen Ehefrau Gittel geborenen Rosset, beide wohnhaft zu Berlin,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Berlin und Krakau in Galizien zu geschehen. (1132)

Berlin, am 20ten Mai 1895.

Der Standesbeamte: *Michaelis.*

Walne Zgromadzenie
Spółki Handlowej w Zakopanem

odbędzie się

w Zakopanem

w dniu **17 czerwca 1895 r.** o godzinie 4ej po południu,

na które

Szanownych Członków Spółki Rada Nadzorcza zaprasza.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej.
4) Wniosek o absolutoryum i rozdział zysków;
5) Wybór trzech Członków do Komisyi rewizyjnej. (1218-2 3)
6) Wnioski Członków nadesłane Radzie nadzorczej do 7 czerwca 1895.

Zakopane, dnia 17 maja 1895 r.

W imieniu Rady nadzorczej:

Władysław Zamoyski.

POSADA

naczelnego buchhaltera

z płacą roczną 1.200 złr. i prawem do tantyemy, z widokiem podwyższenia płacy przy stabilizacyi po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacyi na **dyrektora-buchhaltera**, jest od 1 lipca 1895 roku do obsadzenia w **Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie**, ulica Pijarska L. 4.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Związku handlowego do 15 czerwca b. r.

Kandydaci — mogący złożyć kaucyę i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonialnych — będą mieli pierwszeństwo. (1217-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*